

„Wacek”:

Ten temat Mokotowa i czy ktoś i kto dowodził batalionem na Mokotowie przewijał się w mojej historii [...]

Ja nie pamiętam wiele z Mokotowa. Może „Xen”<sup>61</sup> tam dowodził częścią, może nie, ale to była resztką, nie żaden batalion, głównie resztką plutonu pancernego. To jest moja wersja i przy takiej wersji zgodnie z honorem żołnierskim muszę pozostać.

Wracając do Czerniakowa, tak się złożyło, że włącz do kanału na Mokotów był na odcinku, którego broniła reszta plutonu pancernego, prawie nad Wisłą<sup>62</sup>. „Radosław” poprosił, żeby posłać patrol tym kanałem. Pierwszy patrol poszedł, wrócił i powiedział, że przejście było niemożliwe. Przypomniała mi się sytuacja na Starym Mieście oraz na Żoliborzu, więc zwróciłem się do naszych przyjaciół Żydów, czy oni zechcieliby pójść. Poszli, sami poszli<sup>63</sup>. Dwóch, trzech ich było. Długo nie wracali, a ja już myślałem, że zginęli. Raptem wrócili i powiedzieli mi — „panie kapitanie, można przejść, tylko ostrożnie”. Natychmiast pobiegłem do „Radosława” i mówię mu:

— „Panie pułkowniku, jest przejście!”

On mi mówi:

„Wacek, sytuacja jest dramatyczna, czy masz trochę żołnierzy na chodzie?”

— „Mam!”

— „To weź wszystkich, idź ubezpiecz kanał, postaw w nim łączników i przyslij mi jak najprędzej meldunek, czy przejście jest możliwe”.

Poszliśmy do tego kanału. Przed nami szli Żydzi, to oni nas prowadzili, oni nam mówili co robić. Ten oddział, który szedł ze mną, był w pełnej dyscyplinie wojskowej. Ci ludzie byli zdolni do każdej akcji. To była resztką oddziału, ale to nie były rozbitki.

60. Leon Tarajkowicz, ps. „Gryf”, kpt., jednoręki dowódca kompanii saperów w Zgrupowaniu „Radosława” [2].

61. Bolesław Stańczyk, ps. „Xen”, por., KW [1].

62. U wylotu ul. Zagórnej na ul. Sołec.

63. 18 lub 19 września.

Na ostatnim rozdrożu nikt już nie został, tylko „Bożenka”<sup>64</sup>. Ja ją zostawiłem, myśląc, że ona pierwszy raz w życiu w kanale, ale ona już przedtem po kanałach chodziła. Potem przez 30 czy 40 lat miałem straszne wyrzuty sumienia, że to młode dziewczę zostałam w takim smrodzie, a tam Niemcy mogli wejść lada chwila<sup>65</sup>.

Przeszliśmy na Mokotów. Wtedy posłałem patrol z powrotem do tego kanału. Nasi ludzie, „Bożenka” między innymi, ubezpieczali to przejście, tak że było ono wolne.

„Radosław” przeszedł<sup>66</sup>. Nie wiem ilu ludzi ze sobą przyprowadził, nie wiem kto to był<sup>67</sup>. Mieli oni broń, byli zdyscyplinowani. Ja ich nie widziałem w akcji na Mokotowie, bo już Mokotów mi się skończył, ale jestem przekonany, że ci ludzie byli w dobrej formie, zdolni do wzięcia udziału w walkach na Mokotowie<sup>68</sup>.

Ale nie było wśród tych ludzi naszego dowódcy batalionu, kpt. „Jerzego” i tych ludzi z „Zośki”, którzy byli z nim. To była straszna rzecz dla przyjaciela i oficera. Poprosiłem o ochotników, bo iść do tych kanałów, to był koniec

64. Teresa Wiłska-„Bożenka”, KW, łączniczka dowódcy plutonu pancernego batalionu „Zośka” [1].

65. Dominującym uczuciem ludzi w kanałach był lęk, większy niż w czasie walk na powierzchni. Zamknięcie, ciemność, gasnące latarki i świece, zagubienie, osamotnienie, utrata poczucia czasu, oszołomienie, często ogłuszający huk wybuchów granatów, strzały z broni maszynowej do włączów powodowały psychologicznie atmosferę grozy i strachu [7].

66. W nocy 19/20 września, ppłk „Radosław” przeszedł kanałem z Czerniakowa na Mokotów wraz z ok. 200 żołnierzami. Stosunkowo liczna grupa żołnierzy jego Zgrupowania pozostała na Przyczółku Czerniakowskim, nie wiedząc o rozkazie ewakuacji [1, 9]. Decyzja ppłk. „Radosława” wycofania się bez rozkazu Komendy Głównej z Czerniakowa, przed większością jego, jeszcze wówczas żyjących żołnierzy, nawet w warunkach braku łączności z Dowództwem i niemal nie istniejącej łączności pomiędzy odizolowanymi punktami oporu, wywołała później krytykę, np. ze strony gen. „Bora” [10].

67. M.in. oddział osłony z batalionu „Zośka”, dowodzony przez Mariana Małkowskiego-„Mariana”, sierż. pchor., KW., wycofany z budynku przy ul. Okrąg 2, oraz resztki batalionu „Parasol” jako straż tylna.

68. Płk Józef Rokicki, ps. „Karol”, dowódca Grupy „Południe”, polecił ppłk. „Radosławowi”, po jego przybyciu na Mokotów, zorganizować jego żołnierzy w dwie kompanie [8].

świata, straszna robota. Poszedł patrol i wylądował znowu na Przyczółku Czerniakowskim, ale „Jerzego” już tam nie znalazł. „Jerzy” albo nie dostał rozkazu, albo poszedł przez tę górę<sup>69</sup>. W każdym razie „Jerzy” nie przeszedł na Mokotów.

Kiedy „Radosław” przeszedł, kiedy ten patrol wrócił, mówiąc, że „Jerzego” nie ma, to mnie się skończył świat i wojna. Straciłem przytomność i straciłem całkowicie pamięć. To przypuszczalnie było stadium ostatecznego wyczerpania. Do tego momentu udawałem. Ja z Mokotowa nic nie pamiętam.

Obudziłem się i pamięć mi wróciła, kiedy Niemcy wpadli do takiej piwnicy. Myślałem, że nas tam rozstrzelają. Siedziałem przy wejściu i po raz pierwszy założyłem swoje odznaki i odznaczenia. A ten łobuz niemiecki, jak myślałem, że rzuci do mnie granatem, to zameldował się do mnie per *Herr Hauptmann*. Wtedy powiedziałem do również rannego Zygmunta Zbichorskiego<sup>70</sup>, który był niedaleko: — „Zygmus, to teraz wiejemy”.

---

69. 22 września kilku żołnierzy, którzy zostali na Przyczółku Czerniakowskim, przepłynęło Wisłę na Pragę, na stronę „sowiecką”, paru rannych zostało ewakuowanych na barkach sowieckich. Kilka grup żołnierzy dostało się do niewoli niemieckiej. Niemcy zastrzelili natychmiast wielu jeńców, m.in. z batalionu „Parasol”. Z pewnej grupy jeńców Niemcy powiesili kilku żołnierzy, w tym księdza i dwie łączniczki. Z innej grupy, zamordowali ciężko rannego dowódcę batalionu „Parasol”, ppor. Jerzego Zborowskiego-„Jeremiego”, VM, KW, a sześć łączniczek i sanitariuszek popędzili na Wolę, gdzie 26 września rozstrzelali je w kościele św. Wojciecha [1, 9].

Po utracie nadziei na pomoc sowiecką, nocą 23/24 września, grupa żołnierzy, pod dowództwem kpt. „Jerzego”, tracąc kilku zabitych, przebiła się na powierzchnię do Śródmieścia. Niektórzy ranni żołnierze zostali zagarnięci przez Niemców, po zmieszaniu się z ludnością cywilną. Walki na Czerniakowie ustały 24 września [1, 2, 11].

70. Zygmunt Zbichorski, ps. „Zygmunt”, kpt., VM, KW. Pluton pancerny [1].